

Udostępnianie plików to jeszcze nie przestępstwo

3 kwietnia 2008

STANY ZJEDNOCZONE – Aby uznać, że osoba dopuściła się naruszenia praw autorskich nie wystarczy udowodnić, że umieściła ona plik w sieci P2P. Trzeba dodatkowo dowieść, że plik ten był udostępniony w celu nielegalnej dystrybucji – orzekł sąd w Nowym Jorku. Takie stanowisko może interesująco wpłynąć na procesy przeciwko internautom korzystającym z sieci P2P.

Bardzo interesującą decyzję wydał sędzia okręgowy Kenneth M. Karas w sprawie, w której pozwaną była Denise Barker. Ponieważ sędziowie nowojorscy uważani są za znawców w dziedzinie prawa autorskiego, decyzja może mieć wpływ na wszystkie inne procesy wszczynane przez organizację RIAA. Z czasem może mieć również wpływ na Europę, która nierzadko inspirowane jest pomysłami z USA.

O pozwie przeciwko Denise Barker było już głośno w przeszłości. Organizacja Electronic Frontier Foundation wystosowała w tej sprawie amicus curiae, czyli pismo mające na celu zwrócenie sądowi uwagi na argumenty, które mogłyby być niedostatecznie reprezentowane przez strony postępowania.

EFF w piśmie zaznaczyła, że nie można każdego rodzaju udostępniania materiałów nazywać „dystrybucją”, a Denise Barker była oskarżona właśnie o naruszenie prawa posiadaczy praw autorskich do wyłącznej dystrybucji. Co ciekawe, w tej samej sprawie interweniowała nawet administracja Busha twierdząc, że argumenty EFF są mylące.

W przeszłości organizacja RIAA oskarżała już użytkowników P2P o naruszenie praw autorskich poprzez udostępnienie pliku do pobrania. Jednym z przykładów może być słynny proces Jammie Thomas, w wyniku którego sąd nakazał zapłacić pozwanej 222

tys. dolarów odszkodowania za udostępnienie 24 utworów.

Założenie, że samo udostępnienie plików jest naruszeniem praw autorskich, było RIAA bardzo na rękę – organizacja ta musiała bowiem udowodnić jedynie fakt udostępnienia tych plików przez użytkownika sieci P2P. Tymczasem znacznie trudniej jest udowodnić, że pliki te zostały udostępnione w sprzecznych z obowiązującym prawem celach, np. z zamiarem nieautoryzowanej dystrybucji na szerszą skalę, czy publicznego ich odtwarzania.

Co więcej, uznanie faktu udostępniania plików w sieci P2P za przestępstwo niesie ze sobą szereg niebezpieczeństw i chodzi nie tylko o łatwość w udowadnianiu rzekomej winy. Declan McCullagh – bloger piszący dla serwisu CNET – wskazuje na sytuację, w której użytkownik sieci P2P przez przypadek (z powodu braku wiedzy) udostępni zasoby swojego komputera innym osobom. Czy w tej sytuacji osoba taka może być oskarżona przez RIAA i skazana na 222 tys. dolarów odszkodowania?

Albo czy osoba z niezałatowanym systemem, w którym istnieje luka dająca dostęp do zasobów, również może być skazana? W kontekście założeń RIAA (udostępnia=winny) można się również zastanowić, czy osoby, których systemy zawierają luki umożliwiające przejęcie kontroli nad komputerem, nie powinny przypadkiem zostać oskarżone przez BSA (organizację zajmującą się ochroną interesów producentów oprogramowania) o nielegalne udostępnienie (jeśli doszło do ataku i przejęcia) lub oferowanie (jeśli jeszcze nie doszło do ataku) oprogramowania osobom trzecim?

Zarówno sprawa Denise Barker, jak i Jammie Thomas będą miały swój dalszy ciąg w sądach wyższej instancji. Jeśli chodzi o sprawę Barker sąd zaznaczył, że „oferowanie pliku do dystrybucji” może być uznane za naruszenie prawa do wyłącznej dystrybucji pliku. RIAA powinna więc inaczej sformułować swój pozew. Samo „udostępnianie pliku” to jednak zbyt mało.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Internet & Law Regulation, EFF, CNET

Źródło: [Dziennik Internautów](#)